

## **Opiekun spolegliwy według Tadeusza Kotarbińskiego**

Autor tekstu: **Marlena Piesko**

„Opiekun wtedy jest spolegliwy, kiedy można słusznie zaufać jego opiece, że nie zawiedzie, że zrobi wszystko, co do niego należy, że dotrzyma placu w niebezpieczeństwie i w ogóle będzie pewnym oparciem w trudnych okolicznościach”. Tym oto znamienym cytatem profesora Tadeusza Kotarbińskiego pragnę rozpocząć rozważania nad istotą idei opiekuństwa spolegliwego.

Opiekun spolegliwy to człowiek dobry, o czułym sercu, wrażliwy na cudze potrzeby i skłonny do pomocy. Zdyscyplinowany wewnętrznie, a co ważniejsze emanujący chęcią działania. To każdy, kto chroniąc swych podopiecznych jest gotowy przyjąć na swe barki ciężar odpowiedzialności, a także ten, kto, pomimo niechęci i presji ze strony środowiska lub wielu wpływowych ludzi, zachowuje hart ducha dając świadectwo prawdzie oraz reprezentując postulaty sprawiedliwości. W swoim życiu kieruje się miłością do bliźnich, która sprawia, iż podejmuje ogrom wyrzeczeń, by z niesłabnącym zapałem stawać w ich obronie, pomagać im wydobyć się z opresji. Strzeże ich przed największym złem, jakie może spotkać istotę ludzką, przed jej upadkiem moralnym.

Jednakże opiekuna spolegliwego często nęka tragiczna świadomość, iż chcąc doprowadzić jakąś sprawę jednych do końca, musi poświęcić leżącą mu na sercu sprawę innych, że ci, których zwalcza, podobni są do tych, w których broni. Takie rozterki niejednokrotnie utrudniają mu dokonanie właściwego wyboru, obrania dobra najwyższego, podjęcia obiektywnej i rozważnej oceny, ale sądzę, że to właśnie pod ich wpływem jego serce zaczyna promieniować uczuciem na wszystkie istoty godne umiłowania, co więcej, na wszystkie istoty zdolne do przeżywania cierpień. Jak wskazał filozof Kotarbiński marzeniem opiekuna spolegliwego staje się, by świat był tak urządony, żeby nikt nikomu nie był zmuszony zadawać ciosów sprowadzających nieszczęście, lecz żeby wszyscy wszystkim wzajemnie dopomagali w obronie przed klęską.

Nasuwa się jednak pytanie: kto może być dla każdego z nas opiekunem spolegliwym? Zanim odpowiem, chciałabym poruszyć bardzo ważną kwestię, a mianowicie skąd w ogóle wzięła się idea opiekuństwa spolegliwego. Moim zdaniem wynika ona z natury człowieka. Ludźmi ciągle targają uczucia lęku, strachu i obaw. Kiedy stają przed dokonaniem wyboru, podjęciem odpowiedzialnych decyzji lub w obliczu tragedii czy katastrofy, zwracają się do bliźnich o pomoc i radę. Można powiedzieć, że jako społeczeństwo tworzą pewnego rodzaju ekosystem uzależnionych od siebie jednostek, które nie potrafią żyć same dla siebie, lecz odczuwają pragnienie dzielenia się z innymi swoimi przeżyciami i potrzebami, a co najistotniejsze szukają w nich oparcia. Ponadto ludzie dążą do uzyskania akceptacji środowiska i szacunku otoczenia, dlatego ich celem staje się udoskonalanie własnej osobowości i postępowanie w sposób uznany przez ogół zbiorowości za zgodny z zasadami etyki. Warto przy tym podkreślić, że etyka niezależna usuwa oprzeć swe wskazania na postulacie spolegliwego opiekuństwa, a zatem realizatorzy jej założeń stają się dla wielu z nas oddanymi patronami. Reasumując, cech takiego opiekuna możemy upatrywać w każdym człowieku, lecz wybór osoby, którą uznajemy za twierdzą wsparcia zależy od nas samych.

Musimy jednak pamiętać, że jesteśmy niedoskonalimi, a zyskanie miana prometyty wymaga znacznego poświęcenia, na które nie każdemu starcza sił w świecie pełnym niepokoju i trosk. Zachęcam więc wszystkich czytelników, aby spróbowali wypracować jego cechy w głębi swego jestestwa. Z pewnością nie będzie to łatwe, ale dlaczego mielibyśmy w trudnych sytuacjach uciekać się tylko do pomocy osób trzecich zamiast szukać źródła równowagi duchowej i emocjonalnej wewnątrz własnej duszy? Nie pozwólmy, by problemy nas przygniatały, by ogarniała nas inercja, ale analizujmy swoje myśli i postępowanie, by samodzielnie znaleźć rozwiązanie. Polegajmy na zgromadzonych doświadczeniach, zacznijmy ufać sobie, wypracowujmy silną wolę i odwagę, szukajmy pocieszenia w swoim sercu i umyśle, by każdej przeszkodzie stawić czoło, a z opresji wyjść z podniesioną głową. Oczywiście nie mam tu na myśli popadania w sobkostwo, chodzi mi jedynie o to, aby najpierw ukształtować własną osobowość i nauczyć się polegać na sobie samym, gdyż wtedy będzie nam o wiele łatwiej pomagać innym.

Rodzice to kolejne osoby, które dla wielu z nas były, są i będą opiekunami spolegliwymi. To w nich dzieci mogą szukać oparcia, schronienia, ciepła, wrażliwości, a przede wszystkim —

zrozumienia. Zdaniem myśliciela Kotarbińskiego postawa matki oddanej dzieciom stanowi rzadkie źródło równowagi wewnętrznej, ładu i piękna moralnego. Choć niektórzy z rodziców nie wywiązują się z powierzonych im obowiązków, a nawet maltretują swe dzieci, mogą z całym przekonaniem powiedzieć, iż większość z nich, pomimo ciężących powinności, jest oddanych dzieciom. Pracują dla nich, poświęcają swój czas i środki, zdobywają się na wiele wyrzeczeń, by je uszczęśliwić otaczając rodzicielską miłością. Słusznie można zaufać ich opiece. Od chwili narodzin troszczą się o utrzymanie wiotkiego organizmu dziecięcego w dobrym zdrowiu, następnie podejmują działania w celu zapewnienia młodej istocie nauki i zaspokojenia jej różnych potrzeb emocjonalnych oraz intelektualnych w miarę budzenia się jej zainteresowań. Wpadają swym dzieciom zasady i zapewniają mądre kierownictwo, aby we właściwy sposób ukształtowały swój system moralny. Z wielką wyrozumiałością i cierpliwością pomagają swym pociechom przejść okres dojrzewania, bardzo często okres buntu. Z czasem zaczynają dbać również o to, by syn lub córka nie popełnili omyłki w wyborze towarzyszki czy też towarzysza pożycia małżeńskiego, rozwijają starania, by pomóc dzieciom uzyskać odpowiednią posadę lub pozycję społeczną, a w końcu opiekują się także wnukami. Zawsze można się zwrócić do nich o radę, pomoc, pociechę, po dar serca. Są serdecznymi, bliskimi, pewnymi i „własnymi” opiekunami, którzy dbają o to, by dom stanowił dla ich pociech bezpieczną oazę, zaciszną przystań, w której mogłyby znaleźć schronienie, ilekroć otoczenie poza tym domem powieje obcością. Gdy coś się im nie powiedzie, mogą wrócić pod skrzydła rodziców, a oni ich nie zawiodą, nie opuszczą nawet w obliczu braku bezpieczeństwa. Dzięki temu zyskują sobie szacunek i uznanie nie tylko w oczach dziecka, ale całego społeczeństwa.

Realizacja idei opiekuństwa spolegliwego jest także celem życia dla przyjaciół, czyli dla wielu z nas. To właśnie przyjaciel jest zawsze obecny, choćby z daleka. Prawdziwy przyjaciel pragnie być dla nas źródłem oparcia, dzieli z nami niespodzianki i radości, lecz także niepokoje i smutki. Okazuje cierpliwość, ofiaruje uczucia i przebaczenie, kiedy potrzebujemy pomocy. Jako spolegliwy opiekun odkłada na bok swoje własne pragnienia i ubogaca nasze życie dając to, czego nam brak. W ciężkich chwilach, w których trudno o odwagę i mądrość, kiedy targa nami gniew, złość i zagubienie, przyjaciel pozwala nam przetrwać zmienne nastroje, użalanie się nad sobą oraz doczekać lepszych dni. Dążąc do urzeczywistnienia idei prometyty zawsze ma czas, by nas wysłuchać, postawić się w naszym położeniu, ucieszyć się z naszego sukcesu, uzbroić nas w odwagę i nadzieję, pomóc „pozbiierać i skleić to, co stłukliśmy”, stanąć w obronie i otworzyć nasze oczy na prawdę, będąc przy naszym boku niezależnie od tego, co się stanie oraz zaspokoić nasze potrzeby materialne, duchowe i emocjonalne. Choć ma własne zdanie w rozmaitych kwestiach, ustępuje uwzględniając nasze odczucia i poglądy. Możemy na niego liczyć w potrzebie.

A co powiedzieć o nauczycielach? Czyż oni nie starają się być dla swych podopiecznych spolegliwymi opiekunami? Moim zdaniem dla większości z nich jest to cel życia. Uczniowie mogą na nich polegać i im ufać. Nauczyciele pomagają dostrzec własne predyspozycje. Ich zachęty są „motorem” postępu, motywacją do pokonania nieśmiałości i uwierzenia we własne siły. Zależy im na powodzeniu wychowanków, dlatego w trudnych chwilach są dla nich emocjonalną podporą.

Niektórzy nauczyciele zaszczepiają w swych uczniach pasję poznawczą i dążenie do poznania świata. Mimo wielu przeszkód, do których należą przepełnione klasy, nadmiar papierkowej roboty, oporni uczniowie i niskie uposażenie, oni zdobywają się na wyrozumiałość i życzliwość. Przyjmują na siebie wielką odpowiedzialność ponieważ pragną uwieńczyć „trudny bieg” satysfakcją i świadomością, że nie zawiedli wychowanków, ale przekazali im to, co sami uważali za najcenniejsze. Jak wykazał Wiliam Ayers sukcesy w tym zawodzie odnosi ten, „kto trafia do serca ucznia, kto go rozumie, interesuje się nim jako odrębną indywidualnością, potrafi zarazić swoją pasją — muzyką, matematyką, łaciną, latawcami — i wzniecić w nim zapał”. Z pewnością nie wszyscy pedagogowie mają tak dobre podejście do młodzieży. Poza tym, ze względu na różne ograniczenia, nie zawsze mogą robić dla uczniów tyle, ile by chcieli. Poświęcają część życia temu pięknemu, choć trudnemu zawodowi, a największą radość czerpią niewątpliwie z tego, że ich wychowankowie wyrastają na porządnych ludzi, do czego sami się przyczynili w pewnym stopniu, kształtując ich umysły, na co rzucił światło mistrz Tadeusz Kotarbiński pisząc, że „zamiłowany nauczyciel i wychowawca przeżywa chwile zasłużonej radości, gdy ci, których oblicze współkształtował, stali się mędrsi i lepsi dzięki owym kształtującym wysiłkom”. Nauczyciele dają samych siebie i uczą w nadziei, iż choć trochę udoskonala świat.

Kolejną grupą, która zasługuje we współczesnym świecie na miano opiekuna

spolegliwego, są pielęgniarki. W książce *Nursing in Today's World — Challenges, Issues, and Trends* napisano: „Pielęgniarka to ktoś, kto pielęguje i czuwa — osoba odpowiednio przygotowana do opiekowania się ludźmi chorymi, rannymi i w podeszłym wieku”. Dla wielu pacjentów stają się one opiekunami spolegliwymi, ponieważ przejawiają wyrozumiałość, współczucie i oprócz wykonywania rutynowych badań, takich jak mierzenie tętna i ciśnienia, starają się łagodzić odczuwane przez pacjenta bóle, niosą ulgę uważnie wysłuchując obaw wyrażanych przez chorego, pokrzepiają go i wspierają pod względem emocjonalnym. Stanowią oparcie w najtrudniejszych chwilach, a kiedy pacjent umiera łagodzą jego udreki i dopomagają mu w godnym przyjęciu śmierci.

Warto przy tym podkreślić, iż z zawodem pielęgniarki związane jest nie tylko duże ryzyko stresu, a w konsekwencji wyczerpania, ale także ryzyko stania się przedmiotem agresji, co sprawia, że na przykład około 72 proc. pielęgniarek w RPA obawia się napaści. Okazujemy im zatem głęboki szacunek za to, że mimo wielu niebezpieczeństw i przeszkód zawsze zapewniają nam troskę, współczucie i zrozumienie, tym bardziej, iż jak powiedział były prezydent Meksyku, Ernesto Zedillo Ponce de Leon, „każde uratowane życie, każde zaszczerpione dziecko, każdy odebrany poród, każda porada, każde wyzdrowienie, każdy pacjent doznający troskliwej opieki i skutecznego wsparcia, to ciężka praca naszych pielęgniarek”.

Uważam, że realizacja idei opiekuństwa spolegliwego przyświeca także wolontariuszom na całym globie ziemskim. Ich credo życiowe brzmi: być tam, gdzie jest się potrzebnym. Dlatego też osoby takie pomagają między innymi na budowach, w biurach, fabrykach, domach opieki, hospicjach, obozach dla uchodźców, ośrodkach dla bezdomnych, oddziałach straży pożarnej, placówkach zajmujących się doradztwem, schroniskach dla zwierząt. Są niemal wszędzie! Wykazując niezwykłą odwagę i hart ducha, bezinteresownie angażują się w zadania mające na celu niesienie pomocy potrzebującym. Swe umiejętności wykorzystują do najróżniejszych zajęć; od sąsiedzkiej pomocy przy budowie stodoły po udział w kwestach, od przytulania porzuconych niemowląt po niesienie ulgi śmiertelnie chorym. Ich praca to „wzniosła myśl wprowadzona w czyn”. Potwierdza to przykład wolontariuszki Sirley z Brazylii. Wnosi ona olbrzymi wkład w życie tamtejszej społeczności prowadząc bezpłatne kursy czytania i pisania. Jej celem jest pomaganie innym. Pragnie być oparciem dla wszystkich, którzy zwracają się do niej o pomoc. A jakie są rezultaty? Ona sama odczuwa niekłamana satysfakcję, a osoby starsze, już po stu dwudziestu godzinach zajęć, potrafią pisać listy, czytać gazety, wykonywać proste rachunki oraz radzić sobie z innymi codziennymi zadaniami. Dzięki niej nabierają poczucia własnej wartości stają się otwarci i pogłębiają swe zaufanie do bliźnich wiedząc, że można na nich słusznie polegać.

Przejawianie cech opiekuna spolegliwego jest celem także dla strażaków. Broniąc bliźnich przed nieszczęściem w obliczu katastrofy są gotowi ponieść liczne ofiary, a nawet poświęcić własne życie. Ich postawa jest afirmacją humanitarnych wartości indywidualnego heroizmu i przypomina postępowanie Janusza Korczaka, znamienitego pedagoga oraz działacza społecznego, który jako dzielny, spolegliwy opiekun poszedł na śmierć, by do końca wypełnić zadanie dobrego piastuna dzieciarni. Możemy ufać, iż opiekun spolegliwy nigdy nie zostawi nas samych w opałach, ponieważ bycie oddanym idei i niesienie ulgi poszkodowanym przez los jest dla nich sprawą honoru. Potwierdzają to wydarzenia z 11 września 2001 r., które rozegrały się w Nowym Yorku. W obliczu tej tragedii okazali oni gotowość do działania, pomimo nawet najbardziej uciążliwych okoliczności. Wielu z nich podejmując bohaterskie próby ratowania ludzi poniosło śmierć. Podczas pracy natrafiali na zwłoki swych kolegów po fachu. Jednak czy to ich zniechęciło? Wręcz przeciwnie! Dwudziestodziewięcioletni strażak powiedział: „Kiedy tak stałem, przypatrując się temu wszystkiemu, uderzyło mnie, jak kruche jest dziś ludzkie istnienie. To skłoniło mnie do zastanowienia się nad własnym życiem, pracą i rodziną. Bez względu na ryzyko związane z moim zawodem, to, co robię, przynosi mi wielką satysfakcję, ponieważ pomagam innym, a nawet ratuję im życie”. Stanowiąc niedościgły przykład odwagi, będąc źródłem natchnienia dla postronnych obserwatorów, udowodnili, że w pełni realizują idee opiekuństwa spolegliwego.

Wiele by jeszcze można było wymieniać przykładów osób, których celem jest doskonalenie cech opiekuna spolegliwego. Uważam, że choć nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę, tak naprawdę wielu z nas dąży do tego, by zyskać jego miano w oczach społeczeństwa, stając się porządnym człowiekiem, czyli takim, na którym, zdaniem Tadeusza Kotarbińskiego, „można polegać, na którego można liczyć, że nie zawiedzie ani przyjaciela w potrzebie, ani tych, których wziął w opiekę, ani sprawy, którą słusznie przyjął za swoją, ba, że

i ci, z którymi musi walczyć, mogą być pewni, że dołoży starań, by nie wyrządzić im żadnego cierpienia ponad to, którego będzie się domagała obrona przyjaciela, podopiecznego, sprawy wyróżnionej".

W zależności od swoich potrzeb sami możemy zdecydować w kim będziemy szukać braterskiego ramienia. Naszą naturalną potrzebą jest posiadanie kogoś, kto nas wesprze, kto nami pokieruje i nie opuści w złych chwilach. Pragnę jednak zwrócić uwagę na to, że przy doborze takiej osoby musimy zachować ostrożność. Niestety w świecie, w którym szerzy się korupcja, chęć zdobywania władzy, przestępczość, chciwość i wyzysk, wielu pozornie przybiera maskę opiekuna spolegliwego głosząc postulaty sprawiedliwości, egalitaryzmu, męstwa i prawości, by wykorzystać naiwnych, zagubionych i bezbronnych ludzi do własnych celów.

Myślę, że hasło opiekuństwa spolegliwego to pewna idea, ogół cech opartych na zasadach etyki niezależnej, które wzbudzają w nas szacunek i podziw. Możemy doszukiwać się ich w każdym człowieku, jeżeli tylko kierujemy się własnym sumieniem, które nie jest aż tak wymagające... Żąda ono nie rekordów, lecz solidności, a miano opiekuna spolegliwego przyznaje temu, kto, jak powiedział profesor Tadeusz Kotarbiński, „jest usposobiony życzliwie względem podopiecznych, którego sumienie jest pewną odmianą wstydu. Gdy daje folgę złemu zamiarowi, gdy popełnia coś nie w stylu porządnego człowieka, zaraz zaczyna ono kołatać do jego serca, bijąc w jego komorę, jak dzięcioł w robaczywy pień".

\*

„Res Humana" nr 6/2002

Zobacz także te strony:

[Pięść, mózg i serce. Szkic o filozofii Tadeusza Kotarbińskiego](#)

[Paradoksy etyki](#)

[Istota etyki niezależnej Tadeusza Kotarbińskiego](#)

#### **Marlena Piesko**

Uczennica Liceum Elektrycznego w Zespole Szkół Technicznych im. Tadeusza Kotarbińskiego w Andrychowie.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-10-2005 Ostatnia zmiana: 18-10-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4412) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4412>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób

odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)